

Zbrodnia na Kos | Na kłopoty Brudziński | Gra migrantami | Wstyd na boisku
Lewy budżet | Dziwna wojna Prigożyna | Polska wysycha | Książki na lato

POLITYKA.PL

POLITYKA



TYGODNIK, nr 27 (3420), 28.06–4.07.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



Mentzen nawarzył piwa

Według dzisiejszych sondaży nie będzie
przyszłego rządu bez Konfederacji s. 6, 18



G
D
Z
I
E

N
A
T
U
R
A

S
P
O
T
Y
K
A

C
Z
Ł
O
W
I
E
K
A



S
M
O
L
N
A

S
O
L
O

INVEST
KOMFORT

APARTAMENTY W SOPOCIE
+58 585 90 64 | smolnasopot.pl



10

Prigożyn vs Putin



12

Śmierć Anastazji
– zbrodnia, media, polityka

15

Na kłopoty Jojo

Tematy tygodnia

- 10 Paweł Reszka
Krótką wojna Prigożyna
- 12 Katarzyna Kaczorowska
Jak politycy grają zbrodnią na Kos
- 15 Anna Dąbrowska, Wojciech Szacki
Czy Joachim Brudziński uratuje kampanię PiS?

Polityka

- 18 Rafał Kalukin **Czas Konfederacji**
- 21 Łukasz Pawłowski
OGLĄD I POGLĄD **Sondaże niczego nie przesądzą**

Społeczeństwo

- 24 Rozmowa z prof. **Izabelą Grabowską** o tym, co PiS zyskuje, strasząc uchodźcami i dlaczego migracją tak trudno zarządzać
- 27 Agnieszka Sowa
Polski Związek Łowiecki pod butem Suwerennej Polski
- 30 Katarzyna Kaczorowska
Co wolno rektorowi
- 33 Stefan Szczepłek
Dlaczego Polacy nie potrafią grać w piłkę nożną

Rynek

- 36 Joanna Solska
Raport NIK: dwa budżety państwa PiS
- 40 Adam Grzeszak
Czarno o zielonej energii



Świat

- 48 Piotr Łukasiewicz
Ile znaczy Warszawa dla Waszyngtonu
- 51 Paweł Reszka ROSJA
Opozycja nie pokona Putina
- 54 Łukasz Wójcik GRECJA
Czy już koniec kryzysu?
- 57 O życiu po Nokii z **Wojciechem Woźniakiem**, znawcą Finlandii, rozmawia Agnieszka Lichnerowicz



Nauka/projektpulsar.pl



- 60 Zmierzamy w kierunku suszy – ostrzega **Jan Mencwel**, autor książki „Hydrozagadka. Kto zabiera polską wodę i jak ją odzyskać”
- 64 Andrzej Lubowski
Sztuczna inteligencja nauczyła się oszukiwać
- 68 Wojciech Mikołuszko **Żebroplaw – nasz najstarszy przodek**

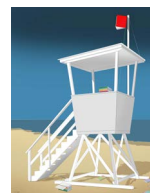
Historia

- 70 Tadeusz Szumowski **80 lat po katastrofie w Gibraltarze: co wiemy, czego nie**

- 74 Rozmowa z prof. **Marcinem Zarembą** o niespełnionych obietnicach dekady Gierka
- 77 **NOWE KSIĄŻKI HISTORYCZNE**

Kultura

- 82 LEKTURY NA LATO – redakcyjny wybór powieści, kryminałów i historii non-fiction
- 86 Jakub Demiańczuk
Harrison Ford znowu jako Indiana Jones
- 89 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 90 Aneta Kyzioł
Krystian Lupa traci panowanie
- 92 Rozmowa z **Piotrem Kępińskim**, krytykiem literackim, o włoskim dolce vita i o niezwykłej Abruzji



Ludzie i style

- 100–105 • **Niezakrapiane wesela** • **Moda na złote łańcuchy** • **Polska wchodzi do gry o chipy** • **Kariera Monobloku** • **Linia do piekła** • **Epidemia samotności** • **Risotto: danie gadatliwe** • **Rzeczpospolita Ptasia**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Przypisy
• **7** Ludzie i wydarzenia • **78** Afisz
• **95** Agata Passent • **96** Chutnik i Plebanek
• **97** Wicha • **99** Do i od redakcji
• **106** Polityka i obyczaj



Z ŻYCIA SFER

A ty się temu nie dziwisz...

Zacznijmy od prostego opisu zdarzeń: kiedy szef partii rządzącej zorientował się, że zbyt popuścił cugli swoim rozbrykanym sztabowcom od wyborów, uznał, że tylko on sam może nad tym towarzystwem zapanować i w tym celu postanowił wejść do rządu, żeby zając się sprawami państwa. A nie, nie, pardon, sprawami partii. Kogoś to jeszcze dziwi? Nie? A powinno. No więc partyjny przełożony partyjnego premiera każe mu (bo przecież nie prosi), by ten zatrudnił go na stanowisku swego zastępcy, i to jedyne, jako że nie wypada, aby był na równorzędnym stanowisku z takimi tuzami władzy, jak minister Sasin, Błaszczak, Gliński i Kowalczyk, bo jednak bez przesady. Zachwycony tym pomysłem (dowód poniżej) premier natychmiast zwraca się do prezydenta, żeby sprawę ceremonialnie i formalnie przeprowadził, co prezydent czyni z wielkim entuzjazmem, bo to dla niego niezwykle rzadka okazja, by przez około 15 sekund potrząsać dłońią (nie próbujcie tego z nikim, to więcej niż niezręczne) nominowanego na wicepremiera jedyne faktycznego szefa państwa. Chodzi przecież o los Polski, którą tak ukochał prezydent. Chodzi też o to, że taka ceremonia to znakomita okazja, by prezydent zgromadzonym na stojąco ministrom obu kancelarii mógł wreszcie pokazać, że potrafi mówić bez kartki przez 25 minut (jego kolana jeszcze nie boją) o czymkolwiek, co mu akurat przyjdzie na myśl, a i tak dostanie oklaski. Wśród obecnych nie było widać prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości w jednym. Widocznie uznał, że wie, co prezydent ma do powiedzenia.

Premier Morawiecki, którego rządy są wedle jego własnej opinii pasmem nieustających sukcesów, nie spoczął na laurach i natychmiast opublikował na Twitterze opinię, która pewnie nikogo nie zdziwiła (a powinna): „Dziś Prezes @pisorgpl Jarosław Kaczyński wrócił do KPRM. W składzie Rady Ministrów nastąpiły istotne zmiany, które są gwarancją skutecznej realizacji naszego planu budowy bogatej i bezpiecznej Polski przyszłości. Polski, która rozwija się równomiernie. Polski, która naprawia zaniedbania ostatnich 30 lat. Polski, która realizuje prawdziwy testament Solidarności”. Z tego tweeta wprost wynika, że dotąd premier i jego wicepremierzy, których najwyraźniej słusznie zdegradował, nie dawali gwarancji „skutecznej realizacji planu budowy Polski”; w latach 1989–1992 nie było zaniedbań, a Solidarność już nie żyje, skoro premier chce realizować jej testament.

Dokładnie rok temu w wypowiedzi dla TVP Info Jarosław Kaczyński tłumaczył, dlaczego nie może pozostać w rządzie: „Jestem szefem partii i muszę myśleć o tym, co jest dla każdej partii najważniejsze, czyli o wyborach. A łączenie tych dwóch funkcji byłoby możliwe na takiej zasadzie, że prawie nie bywam w Kancelarii Premiera, prawie nie wypełniam funkcji wicepremiera, ale biorę pensję. Ja takich zasad nie uznaję”. To, że właśnie uznał „takie zasady”, nikogo nie dziwi. A powinno.

REDAKTOR ZASTĘPCZY JK

Nowy Rok w Rzymie

Powitaj Nowy Rok w wiecznym mieście – Rzymie. Poznaj jego największe atrakcje i daj się uwieść niepowtarzalnemu urokowi tego wspaniałego miasta.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Rzymu. Spacer po Watykanie z przewodnikiem. Kolacja w hotelu. **Dz. 2** Zwiedzanie Rzymu pieszo z przewodnikiem. Ottarz Pokoju, Schody Hiszpańskie, Fontanna Barcaccia i Fontanna di Trevi oraz Panteon, następnie czas wolny. **Dz. 3** Wycieczka do Castelli Romani, w programie wizyta w Castel Gandolfo i Frascati z lekkim obiadem w postaci włoskich przekąsek i wina (dodatkowo płatna). Wieczorem kolacja Sylwestrowa. **Dz. 4** Dzień wolny w Rzymie. Możliwość odwiedzenia Bazyliki św. Piotra lub podziwianie noworocznych skoków do Tybru z Ponte Cavour. **Dz. 5** Wylot z Rzymu do Warszawy.



5 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2023 **5.298,-**



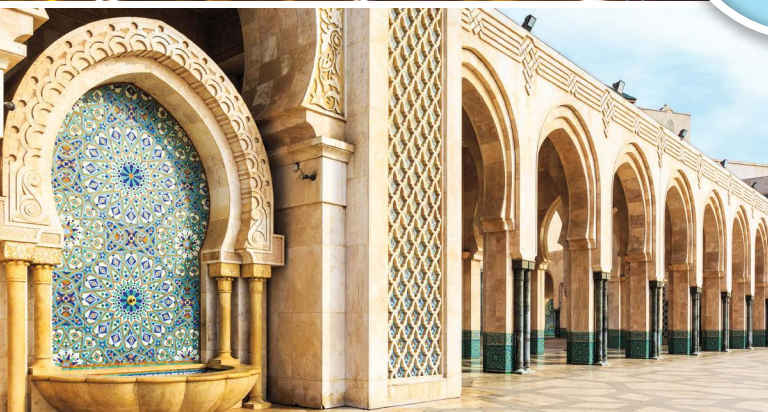
WYKŁAD
ONLINE



Klasyczna Tanczania

06/07/23 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Hiszpania i Maroko – śladami Maurów

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Malaga – Rincon de la Victoria. Transfer i zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Malaga – Zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 3** Rincon de la Victoria – Granada – Alhambra. Spacer po mieście i Pałac Alhambra. **Dz. 4** Rincon de la Victoria. Czas wolny lub wycieczka fakultatywna do byłego kalifatu mauretańskiego, Kordoby. **Dz. 5** Rincon de la Victoria – Gibraltar – Tarifa – Tanger. Angielska kolonia i szybki prom do Maroka. **Dz. 6** Tanger – Casablanca. Zwiedzanie miasta i pociąg ekspresowy do Casablanki. **Dz. 7** Casablanca – Essaouira. Zwiedzanie miasta m.in. Meczet Hassana II i przejazd w kierunku nadmorskiego miasta Essaouira. **Dz. 8** Essaouira. Spacer po mieście i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 9** Essaouira – Marrakesz. Olejek arganowy z lokalnej kooperatywy, „latające” kozy i wycieczka po Marrakeszu z Pałacem Bahia i placem Dżemaa El Fna. **Dz. 10** Marrakesz. Czas wolny lub fakultatywna wycieczka w góry Atlas. **Dz. 11** Marrakesz - Warszawa. Powrót do domu.

11 dni | Wyloty z Warszawy 12/11 2023, 14/02 2024 | od **9.498,-**



Transylwania i jej perty kultury

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Bukareszt. Zwiedzanie miasta oraz powitalna kolacja w lokalnej restauracji. **Dz. 2** Bukareszt – Sybin. Pałac Parlamentu, czas wolny a następnie przejazd do Sybina. **Dz. 3** Sybin – Hamba – Sibiel – Sybin. Spacer po mieście a następnie czas do własnej dyspozycji. Możliwość wycieczki fakultatywnej na pszczelą farmę z kolacją ze specjami kuchni rumuńskiej. **Dz. 4** Sybin – Alba Iulia – Turda – Sighisoara. Cytadela Habsburgów i kopalnia soli w Turdzie. **Dz. 5** Sighisoara. Zwiedzanie miasta Sighisoara i wycieczka fakultatywna do winnicy z degustacją wina i kolacją. **Dz. 6** Sighisoara – Saschiz – Viscri – Braszów. Wizyta w warsztacie garncarskim i wiejska sielanka w Viscri. **Dz. 7** Braszów – Bran – Braszów. Zwiedzanie Braszowa i Zamku Drakuli w Bran wraz z kolacją w zamku. **Dz. 8** Braszów – Sinaia – Bukareszt. Zamek Peles i powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 13/09 2024 | **5.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL24

Po sobocie, przed niedzielą



Jerzy Baczyński

Polityczna wielka sobota – czyli ostatnie przed wakacjami wiecie i konwencje wszystkich ważniejszych ugrupowań – została w mediach przycięta relacjami z Rosji. A tam rozgrywał się dziwny spektakl, ni to bunt, ni zamach stanu zorganizowany przez Jewgienija Prigożyna, dowódcę i właściciela armii najemników. Cały świat w zdumieniu oglądał obrazki z przejazdu kolumn Grupy Wagnera na Moskwę, próbując zrozumieć, o co chodzi. Po orędziu prezydenta Rosji, oskarżającym buntowników o zdradę stanu i terroryzm, można się było spodziewać krwawej konfrontacji armii Prigożyna z armią Putina na przedpolach Moskwy. Kryzys skończył się równie nagle, jak zaczął (analiza s. 10), ale ze wschodu znów powiało grozą. Wewnętrzna rywalizacja w resortach siłowych i służbach specjalnych Rosji, oskarżających się o nieskuteczność „operacji specjalnej w Ukrainie”, zapowiada jeszcze więcej wojny. Rośnie niebezpieczeństwo jakichś nieskoordynowanych akcji zbrojnych, także z terytorium Białorusi; trudno wykluczyć prowokacje na granicach Rosji z krajami NATO. Akcja Prigożyna kompromituje i osłabia samego Putina, ale nie ma się z czego cieszyć; w takich przypadkach dyktator zwykle szuka prestiżowego odwetu.

Pucz wagnerowców stworzył nieoczekiwany kontekst dla partyjnych wieców w Polsce. Nawet jeśli je nieco przykrył, to jeszcze więcej odkrył. Liderzy dostali wyjątkową szansę, aby odnieść się do najważniejszego dziś dla Polski zagrożenia, wojny u naszych granic. Oczywiście oczy wszystkich zainteresowanych polityką zwrócone były na Dolny Śląsk, gdzie po raz pierwszy w tej kampanii doszło do niemal bezpośredniej (jedność miejsca i czasu: Bogatynia–Wrocław, godz. 13) wiecowej konfrontacji Kaczyński–Tusk. Ale w tym samym czasie w Warszawie odbyła się pokazowa konwencja Konfederacji, ugrupowania, któremu ostatnie sondaże dają średnio ok. 12 proc. poparcia, kilkadziesiąt mandatów w przyszłym Sejmie i rolę obrotowego. To Konfederacja może zdecydować, jaki rząd powstanie po wyborach i czy w ogóle w nowym Sejmie da się zbudować większościową koalicję, czy też będą nas czekać kolejne przyspieszone wybory (nasza analiza s. 18). Nagły awans do ekstraklasy, poczucie, że to oni de facto wskażą premiera, mocno zawrócił w głowach liderom Konfy. Ale takie są dziś sondażowe realia: najwięcej politycznych spekulacji krąży wokół pytania, co po wyborach zrobi Konfederacja i co z nią zrobić?

Formacja ma opinię zlepkę różnych skrajnych prawicowych nurtów opisanych w słynnej piątce Mentzena – „Polska bez Żydów, gejów, podatków, aborcji i Unii Europejskiej”. Dziś Konfederacja mocno się odcina od tej rzekomo żartobliwej autodefinicji i skupia na planie drastycznej redukcji podatków. Co też nie wygląda bardzo poważnie. Rzecz nawet nie w standuperskich popisach Sławomira Mentzena („zlikwidujemy PIT, CIT, VAT, ZUS”): propozycje partii to czy sta – można rzec – Konfa-bulacja, ekonomicznie i społecznie nie do przeprowadzenia.

Niestety w kwestiach bezpieczeństwa partia Mentzena, Bosaka i Brauna będzie realnie spychać polską politykę w awanturnictwo.

To Grzegorz Braun, dziwak, radykał, uchodzący za prorosyjskiego oszołoma, zyskał na konwencji największy aplauz, głosząc „stop ukrajinizacji polityki” i „banderyzacji polskiej racji stanu” (?). Konfederacja jest także zasadniczo wroga „eurokołchozowi”, migrantom, polityce klimatycznej Unii, co bardzo zbliża ją do antyunijnej retoryki PiS. Formalna czy nieformalna koalicja KonfaPiS oznaczałaby wzmocnienie w polskiej polityce wątków antyukraińskich, antyeuropejskich, antyzachodnich. Idealna mikstura – trzeba przyznać – na nową fazę konfrontacji ze ZBiR, nieobliczalnym, zmilitaryzowanym Związkiem Białorusi i Rosji.

Wdzięczenie się PiS do elektoratu i liderów Konfederacji jest dziś oczywiste; bez nich według dzisiejszych sondaży nie będą rządzić. Przemowa Jarosława Kaczyńskiego w Bogatyni mogła być spokojnie częścią konwencji Konfederacji. Prezes nie rzucał nowych obietnic socjalnych, na które konfederaci reagują alergicznie, nawet nie podnosił wątku LGBT, bo ten też nie bardzo grzeje młodych, zwłaszcza nowych, wyborców Mentzena. Pojawiło się za to bardzo eksponowane „konfederacyjne” hasło: Wolna Polska!, a Kaczyński wręcz „mówił Bosakiem”. Wystąpienie zawierało wspólne dla PiS i Konfederacji opowieści: o „ataku na naszą suwerenność” ze strony Brukseli i Berlina, o narzucanych nam nakazach, np. zamknięcia kopalni w Turowie, czy „wymuszonym przez europejskie elity” obowiązku przyjmowania do Polski wielkiej fali migrantów, czemu, oczywiście, naród musi powiedzieć w referendum „nie”.

Dolnośląskie konwencje dwóch największych partii (według ostatniego sondażu Kantar PiS i PO mają równo po 32 proc.) były zapowiadane w mediach jako starcie gigantów, bo PiS podjął wyzwanie, aby zmierzyć się z Tuskiem w otwartej przestrzeni, przełamać traumę 4 czerwca. I wyszło słabo jak na debiut Joachima Brudzińskiego w roli szefa sztabu wyborczego (więcej s. 15). Ani wizualnie, ani werbalnie w Bogatyni żaden reset kampanii nie nastąpił. To był jednak rutynowy zlot działaczy, tyle że ze wzmocnioną pod Konfederację antyunijną retoryką. „Starcie na solo” bez wątplenia wygrał Tusk: we Wrocławiu na spotkanie z nim przyszło ze 20 tys. ludzi, a atmosfera miała wiele z warszawskiego marszu. Tusk znowu ostro atakował PiS: za kłamstwa o – w istocie zawinionych przez obecną władzę – kłopotach kopalni Turów w Bogatyni („przestępca wraca na miejsce na zbrodni”); za bzdury na temat rzekomej przymusowej relokacji migrantów i za realne szcucie na cudzoziemców przebywających w Polsce. Mówił o złodziejstwach PiS, przypominając, co były wiceminister Jacek Żalek zeznał na temat stworzonego przez Adama Bielaną przestępczego układu (czyt. s. 8). Kpił z nominacji Kaczyńskiego na jedynego wicepremiera i jego deklaracji, że najważniejsza dla niego jest partia. Wypominał, że Kaczyński nawet nie odnosi się do wydarzeń w Rosji i płynących stamtąd nowych zagrożeń. Główny przekaz: „Každy, kto dzisiaj wypowiedział cywilną wojnę Unii Europejskiej i Zachodowi, podnosi rękę na najbardziej żywotne interesy naszej ojczyzny”. Z jawnym wskazaniem na PiS i Konfederację.

Wpartyjną wielką sobotę odbyły się też konwencje Lewicy (głównie poświęcona prawom kobiet) oraz ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza. Trzecia Droga wciąż próbuje się wciąć między PO i PiS, choć nadal pozostaje w twardej opozycji wobec „geszefciarzy z Nowogrodzkiej”. Mimo spadających notowań projekt trwa i obaj liderzy mają jeszcze kilka tygodni na walkę o samodzielność. Dla PSL to wciąż będą próby odzyskania elektoratu wiejskiego i małomiasteczkowego, dla Hołowni walka o powrót tych wyborców, których utracił na rzecz Konfederacji. W każdym razie przed wakacjami i przed oficjalnym startem kampanii fronty są narysowane, bez względu na to, że każda z formacji podkreśla dziś swoją odrębność i gra na siebie. Po jednej stronie mamy nieuchronny alians PiS z Konfederacją – obojętnie czy dobrowolny, czy też kupiony lub wymuszony przez PiS – po drugiej, jeszcze nienazwaną i nieogarniętą „koalicję europejską”. Albo ci, albo ci? Tusk ma rację, że właśnie w tej sprawie w jedną z październikowych niedziel odbędzie się referendum.

PiS i Ziobro się zabezpieczają

Na nadchodzące posiedzenie Sejmu zaplanowano drugie czytanie rządowej ustawy, w której ukryto przejście władzy w prokuraturze przez prokuratora krajowego. Tak Zbigniew Ziobro i PiS zabezpieczają się przed wyborczą przegraną i utratą wpływu na prokuraturę. A także – co prawdopodobnie kluczowe – przed pociągnięciem do odpowiedzialności za nadużywanie władzy. Prokuratora generalnego/ministra sprawiedliwości obsadza bowiem ugrupowanie tworzące rząd, a krajowego – powołuje i odwołuje premier za zgodą prezydenta. I można się spodziewać, że Andrzej Duda nie zgodzi się na odwołanie obecnego prokuratora krajowego **Dariusza Barskiego**. Więc nawet po zwycięstwie opozycji do 2025 r. prokuratura będzie we władaniu PiS i ziobrystów.

Przekazywanie prokuratorowi krajowemu władzy nad prokuraturą zaczęło się rok temu. Przy okazji ustawy o współpracy z Prokuraturą Europejską (Polska odmówiła przystąpienia do tej unijnej inicjatywy) dano mu wyłączną władzę powoływania i odwoływania dyrektorów prokuratur, czyli ludzi, którzy w prokuraturze rządzą pieniędzmi. Teraz pod pozorem nowelizacji



kodeksów o postępowaniu w sprawach cywilnych i karnych zrobiono wrzutkę: praktycznie całość kompetencji prokuratora generalnego przekazuje się krajowemu. Chodzi m.in. o obsadzanie kierowniczych stanowisk w prokuraturze, awanse i delegacje prokuratorów, postępowania dyscyplinarne, a także wydawanie poleceń prokuratorom co do konkretnych śledztw. Dzisiejszą kompetencję prokuratora generalnego dotyczącą wydawania zgód na czynności operacyjne samodzielnie

będzie realizował prokurator krajowy i jego zastępcy. To oznacza wyraźne zwiększenie liczby zgód na inwigilację.

A więc w razie gdyby obecna władza przegrała wybory, prokuratura pozostanie w rękach wiernego Ziobrze Barskiego, który będzie mógł blokować rozliczanie ludzi władzy. Temu służy też inna zmiana: o tym, czy będzie można wnosić do sądu tzw. subsydiarne akty oskarżenia (gdy tak nakaze sąd po dwukrotnym odrzuceniu sprawy przez prokuraturę), będzie decydował już nie sąd, ale prokurator. A więc obok zablokowania rozliczeń za pomocą prokuratury blokuje się też inną drogą rozliczeń: przez akty oskarżenia wnoszone przez prywatne osoby czy organizacje pozarządowe.

Podczas prac w komisji nad ustawą zapytany o to legislator z Ministerstwa Sprawiedliwości stwierdził, że prokurator generalny może też działać osobiście nie tylko za pośrednictwem prokuratora krajowego. Nie wiadomo, na czym oparł taką interpretację, ale gdyby ją zastosował, to oznacza, że jeśli ministrem/prokuratorem generalnym nie byłby Zbigniew Ziobro, ale minister z opozycji, prokuratorzy dostawiliby sprzeczne polecenia od prokuratora generalnego i krajowego. Będziemy mieli w prokuraturze dwuwładzę i chaos niemożliwy do opanowania. I o to chodzi.

EWA SIEDLECKA

Sasinada pod Wawelem

WKrakowie oraz w innych miastach południa Polski ruszyły w ubiegłym tygodniu igrzyska europejskie. To trzecia edycja tej trzeciorzędnej imprezy. Warto tylko nadmienić, że gospodarzami poprzednich były dyktatury: Azerbejdżan i Białoruś. Najbardziej praktyczną stawką tych zawodów są zaś kwalifikacje do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu w kilku dyscyplinach – m.in. boksie, łucznictwie, strzelectwie, tenisie stołowym i pięcioboju nowoczesnym. Organizacja tego typu wydarzeń wiąże się jednak z kolosalnymi wydatkami, więc nic dziwnego, że Kraków nie miał konkurencji. Z punktu widzenia władz miasta igrzyska są jednak korzystne: 100 mln zł z lokalnego budżetu wsparto setkami milionów ze środków centralnych – przede wszystkim na budowę i remonty infrastruktury sportowej oraz drogowej, która po zakończeniu imprezy będzie służyć mieszkańcom.

Ile dokładnie wydano na igrzyska, trudno jednak ustalić. Organizatorzy utrzymują, że budżet zamknął się w 466 mln zł, ale lokalni aktywiści i politycy twierdzą, że koszty sięgają nawet 2 mld zł. Od miesiocy nie mogą się doprosić bilansu faktycznie poniesionych wydatków; okazania dokumentów i faktur odmawiają im zarówno w lokalnym urzędzie marszałkowskim, jak i w powołanej na okoliczność imprezy spółce Igrzyska Europejskie 2023. W tym ostatnim przypadku jest to o tyle kuriozalne, że jednym z udziałowców spółki jest miasto Kraków. Tymczasem miejscy radni nie mają wglądu w finanse imprezy.

Pod igrzyska ochoczo podczepili się ważni politycy PiS. Z ramienia rządu odpowiedzialnym za przygotowania został minister aktywów państwowych Jacek Sasin (w końcu głównymi sponsorami imprezy zostały państwowe spółki), ale jego zaangażowanie nie



zostało docenione – podczas ceremonii otwarcia został wygwizdany. Podobnie zresztą jak Andrzej Duda, który usiłował zrobić dobrą minę do złej gry.

Minister sportu Kamil Bortniczuk stwierdził, że jest to „pod wieloma względami największa impreza w historii Polski”, choć do organizowanego wspólnie z Ukrainą piłkarskiego Euro 2012, które przyciągnęło setki tysięcy kibiców, małopolskie igrzyska się nie umywiają. Według Bortniczuka jest to jednak świetna okazja do promocji Polski, a w związku z tym powinniśmy pójść za ciosem i ubiegać się o organizację właściwych letnich igrzysk, już w 2036 r. Zaniepokojonych koniecznością idących już wówczas w dziesiątki miliardów złotych wydatków powinno uspokoić to, że o miano gospodarza ma się wówczas starać również Katar. A kandydaturze szejków się nie odmawia. (MP)

Układ się sypie

Adam Bielan nie tylko wiedział, że z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju wypływają do „swoich” wielomilionowe dotacje, ale sam był twórcą i szefem tego układu. Z ksywką: „Sponsor”. Jacek Żalek, wiceprezes partii Bielana i wiceminister funduszy, formalnie nadzorujący tę państwową instytucję, w wywiadzie dla TVN24 wprost nazywa partyjnych kolegów zorganizowaną grupą przestępczą. Sypie.

Do tej pory milczał. Kiedy jednak zobaczył, że koledzy zamiast go ratować, obsadzili go w roli jedynej winowajcy afery, postanowił zawalczyć o rolę świadka koronnego. Złudzeń pozbawił go Mateusz Morawiecki, który publicznie dziękował Bielanowi, że to dzięki niemu z NCBiR nie zdążyło wypłynąć prawie 180 mln zł jako dotacja do dwóch firm „krzaków”, w tym 122 mln dla firmy znajomego Żalka z Białogostoku. Z tweeta Tomasza Poręby, byłego już szefa sztabu wyborczego PiS, wynikało wprawdzie, że sama partia o niewinności Bielana przekonana nie jest, ale jednak wciągnięcie go do sztabu potwierdziło, że krzywda szefowi Republikanów się nie stanie. Wdzięczność PiS za rozbięcie partii Gowina jest wielka. Zjednoczona Prawica uznaje go za niewinnego. Żalek mógł dojść do wniosku, że nie ma wyjścia, dalsze milczenie zdawało się potwierdzać jego winę.

Przedstawił więc swoją wersję. Według niej zarówno szefostwo NCBiR, jak i wiceminister funduszy, czyli on sam, byli tylko figurantami. Firmowali decyzje podejmowane przez członków grupy przestępczej decydującej, komu i w jaki sposób przetransferować unijne dotacje. Stworzyli alternatywną, nieformalną strukturę, faktycznie trzymającą władzę w państwowej instytucji. Sprywatyzowali ją. Z wypowiedzi



Żalka wynika, że nadzór nad dysponującym miliardami NCBiR sprawowały służby, więc Żalek o nieprawidłowościach w sprawie ich rozdziału miał poinformować ministra Mariusza Kamińskiego. Ten jednak nic z tą wiedzą nie zrobił. Czy zrobi coś prokuratura podporządkowana Ziobrze, która do szuflady włożyła wiele innych aferalnych doniesień?

Z umowy koalicyjnej między PiS a Republikanami wynika, że w ramach podziału politycznych łupów partii Bielana przyznano nie tylko nadzór nad NCBiR, ale także m.in. Krajowy Zespół Nieruchomości, zarządzający gruntami przekazanymi przez wielkie spółki kontrolowane przez państwo, na których miały powstawać tanie mieszkania na wynajem. Program Mieszkanie plus oficjalnie zamknięto, nie wypalił. Co zatem stanie się z cennymi gruntami? Pokusa prywatyzacji może być ogromna.

Suwerennej Polsce przypadły bogate Lasy Państwowe, partia nie musi się więc martwić o środki na kampanię wyborczą. Sam PiS zarezerwował dla siebie największe spółki Skarbu Państwa, z Orlenem na czele. I nie chodzi tylko o świetnie płatne stanowiska i członkostwa w radach nadzorczych. Te przedsiębiorstwa najbardziej obłowity się na wojnie Rosji z Ukrainą. Mają na rynku monopolistyczną pozycję, więc manipulując cenami paliw, gazu czy energii, mogą też manipulować nastrojami wyborców. Która z partii Zjednoczonej Prawicy jest zainteresowana, żeby aferę w NCBiR wyjaśnić naprawdę?

Jarosław Kaczyński jeszcze niedawno ostrzegał swoją partię, że pazerność tłustych kotów może doprowadzić do przegranych wyborów. Tak naprawdę wie jednak, że możliwość dojenia państwa jest lepszym, które tę formację spaja. Do czasu, aż ktoś zacznie sypać.

JOANNA SOLSKA

Majątek polityków pod lupą

Rozmowa z Radosławem Karbowskiem – twórcą Skrótu politycznego, bazy danych na temat polityków – który rozszyfrował oświadczenie majątkowe Beaty Szydło.



ANNA DĄBROWSKA: – **Oświadczenie byłej premier za ubiegły rok to niezła famigłówka.**

RADOSŁAW KARBOWSKI: – To zastanawiające, bo wcześniej Beata Szydło pisała starannie. To oświadczenie jest zaś napisane bardzo niedbałym i innym niż poprzednie pismem. Nawet jeden z farmaceutów, a wiadomo, że mają oni zdolność rozszyfrowania cudzego pisma, nie zdołał go rozszyfrować. Oświadczenia pani premier co roku są do siebie podobne. Porównywałem więc w nich początki wyrazów, liczyłem litery i wyszło, że zadeklarowała samochody: „SsangYong Korando – 2011 rocznik, 25 000 zł, własność odrębna, przynależność własna, Audi A6 2012, współwłasność majątkowa małżeńska – 45 000 zł, Audi Q3 z 2019 – 100 000 zł własność odrębna, przynależność własna”.

Do oświadczeń których posłów potrzeba jeszcze grafologów?

Poseł Łukasz Mejza też nie grzeszy starannością, trudno rozczytać, w jakich spółkach miał udziały i jaki z tego miał dochód. Coś przekreślał i dopisywał. Tak samo euro-poseł Patryk Jaki.

Bazgroły polityków nie sprzyjają jawności, a przecież po to wprowadzono oświadczenia majątkowe. Ale za brak czytelności nie ma żadnych sankcji. A jakie uchybienia zauważa pan w oświadczeniach?

Wielu polityków nie wskazuje aktualnej wartości swoich nieruchomości czy dokładnej powierzchni. Zdarza się, że na koniec roku nie mają środków na koncie, co jest nieco dziwne, albo nie dzielą się tym, na co zaciągnęli kredyt. Są jeszcze inne, bardziej indywidualne braki.

Na przykład?

Grzegorz Schetyna przyznaje się do BMW, podaje rocznik, ale od kilku lat nie ujawnia modelu. Tadeusz Cymański z dochodem

440 tys. zł brutto rocznie często na koniec roku wykazuje zero na koncie, a np. Borys Budka swoje mieszkanie 75 m² wycenia na 160 tys. zł – czyli 2133,33 zł za metr.

Łukasz Szumowski, który słynął z przepisywania majątku na żonę, złożył raz powtórne oświadczenie, bardziej czytelne. Tłumaczył, że jest dysgrafikiem i obiecał poprawę. Jednak za 2021 r. oświadczenia do dziś nie złożył. Pytał pan o to Kancelarię Sejmu, co odpowiedzieli?

W lutym 2022 r. Łukasz Szumowski oddał mandat poselski, a prawo każe składać oświadczenia majątkowe za poprzedni rok do końca kwietnia. Kancelaria Sejmu odpowiedziała mi, że jeśli ktoś nie jest już posłem, to oświadczeń składać nie musi, nawet jeśli przez cały poprzedni rok nim był. Tak samo Marek Zagórski z PiS. Na koniec marca 2023 r. wygasł mu mandat, bo został prezesem Krajowej Grupy Spożywczej, i za 2022 r. już jego oświadczenia nie ma.

Chciałbym, żeby politycy traktowali temat oświadczeń poważnie i sami zainteresowali się zmianą prawa – tak, by można było mówić o jawności. Niech uchwalą przynajmniej tyle, by te oświadczenia były wypełniane elektronicznie, aby obywatele mogli je rozczytać, a nie musieli rozszyfrowywać.

Dżin AI

Jarosław Kuźniar

Diennikarz, podróżnik, twórca platformy podcastowej Voice House.



Kiedy w grudniu 2020 r. napisałem do Olgi Tokarczuk prośbę o możliwość nakarmienia sztucznej inteligencji książkami jej autorstwa i wygenerowania czterech opowiadań, które zamienię na podcast, odpowiedziała: Działajmy, sprawdzę, jak jej poszło. Monologi: „Dobro”, „Zło”, „Szczęście” i „Śmierć”, nie brzmiały źle, Noblistka dała zielone światło do publikacji. Janusz Chabior, jeden z lektorów, napisał do mnie ze studia: „Wiesz, jak przestałem szukać sensu i dałem się poprowadzić temu strumieniowi słów, to nawet dobrze mi szło”. To było zaledwie trzy lata temu.

Wtedy słyhać było raczej parskanie śmiechem na niepotrzebne zabawki. Dziś strach miesza się z fascynacją. Zabawa sztuczną inteligencją jest sexy, choćby na platformie LinkedIn. Mam wrażenie, że każdy z 900 mln użytkowników tego biznesowego kanału pokazał swoje doświadczenia z ChatGPT. Technologia trafiła pod strzechy, ale jeszcze nie jest to rewolucja na miarę prezentacji iPhone'a z 2007 r. przez Steve'a Jobsa. I chyba nigdy nie będzie. Moim zdaniem miną lata (obym się mylił, bo cenę audio bardzo), kiedy zamiast pisać w wyszukiwarce internetowej: „Dobra kawa w centrum Warszawy”, będziemy mówić do telefonu: „Jestem w centrum Warszawy, ulica Nowy Świat, chcę napić się kawy na ziarnach z Kolumbii, z dodatkiem mleka kokosowego, niewielki lokal, stolik na zewnątrz, ale pod parasolem, jeśli przewidujesz deszcz”. Trudno mi sobie dziś wyobrazić, że stanie się to tak powszechnym standardem, jak pytanie wujka Google o cokolwiek przy użyciu klawiatury.

Szef OpenAI Sam Altman jest ostatnio w piarowym tournée po świecie. Spotyka się z przedsiębiorcami, naukowcami, ale też

premierami i prezydentami państw. Od Macrona we Francji, przez Herzoga w Izraelu, po Yoon Suk-yeola w Korei Południowej. Widzę w tym dwie skrajne potrzeby. U Altmana – nieco desperacką próbę okiełznania konsekwencji, jakie mogą spotkać świat na skutek uwolnienia dżina z butelki. U reszty – chęć ogrzania się w blasku lidera AI i pokazania: jestem, nadążam. Nawet jeżeli tylko na zdjęciu. Sam Altman mówi rzeczy rozsądne, czuje realne zagrożenie. W Warszawie wspominał, że: „Z każdą bardzo potężną technologią wiążą się niesamowite korzyści, ale trzeba też radzić sobie z jej wadami. Mieliliśmy to w przypadku energii jądrowej. Mamy perspektywę leczenia chorób, ale też patogenów, które mogą wyostać się z laboratorium i wywoływać pandemię. Musimy radzić sobie z takimi rzeczami. To będzie jedna z najpotężniejszych technologii, jaką stworzył człowiek”.

Zgadzam się z tym, ale jestem w grupie sceptycznych fascynatów. AI weszło np. do przestrzeni kreatywnych. Fotografowie, graficy, muzycy, autorzy tekstów, aktorzy. Sam sprzedałem swój głos technologii AI od firmy Eleven Labs prowadzonej przez utalentowanych polskich założycieli przed trzydziestką, i nie żałuję. W Hollywood już wiedzą, że nikt nigdy już nie zaprosi do studia lektorskiego aktora, żeby dogrywał swój głos. AI zaopiekuje się nim w sposób skrajnie dobry i wielojęzyczny. Wylizać jeszcze?

Kazanie wygenerowane przez AI w Niemczech albo polityczna przemowa w parlamencie Walii. Jeden z polityków wykorzystał ChatGPT, chciał pogratulować Walii zdobycia Pucharu Świata w darcie. „Niech żyje Walia, niech żyją darty” – zabrzmiała puenta. Nie takiej oczekiwał. AI do formatowania partyjnych przekazów w kampanii politycznej? – założę się, że to będzie norma pracy sztabów wyborczych. Ważne, żeby na czas poznali jeden z technologicznych dowcipów: „Czym się różni polityk od AI? On i ona potrafią kłamać bez mrugnięcia okiem. Ale ona nie ma tej świadomości”.

Kocia zaraza, ptasia grypa

Co dolega polskim kotom? Od paru dni sphywają doniesienia o „tajemniczym wirusie”, który wpędza w konfuzję opiekunów czworonogów i lekarzy weterynarii. Sprawa jest poważna, bo choroba ma niezwykle ostry przebieg. U zwierząt występują duszności, gorączka i zaburzenia neurologiczne. Umierają po kilku dniach. A bez diagnozy trudno je leczyć. Sprawę bada Główny Inspektorat Weterynaryjny, w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach przeanalizowano właśnie próbki od padłych kotów z Trójmiasta.

Dane wskazują na wirusa ptasiej grypy H5N1. – Czy koty mogą chorować na ptasią grypę? Tak – tłumaczy prof. Piotr Rzymiski z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, biolog środowiskowy i medyczny. – W literaturze naukowej nie brakuje opisów takich przypadków. W 2009 r. na łamach „Journal of Feline Medicine and Surgery” opublikowano nawet wytyczne postępowania z ptasią grypą wśród kotów. Symptomy były takie jak te, o których dziś alarmują kociarze i weterynarze w Polsce.

– Stwierdzone w przeszłości przypadki ptasiej grypy u kotów związane były zawsze z wybuchami epidemicznymi u ptactwa, a przecież obecnie w Europie trwa epidemia wirusa ptasiej grypy A/H5N1 – dodaje prof. Rzymiski. – Owszem, on na ogół jest słabo zakaźny dla ssaków, w tym kotów. Z badań wynika, że komórki wyścielające przewód pokarmowy kotów domowych nie zawierają wersji kwasu sialowego, wykorzystywanego przez wirusy ptasiej grypy do infekowania komórek. Niemniej pamiętajmy, że wirusy grypy szybko mutują, a na domiar złego mogą przechodzić dogłębne zmiany w przypadku jednoczesnej infekcji różnymi

szczepami, wymieniając się wtedy segmentami swojego materiału genetycznego.

Koty mogą się zakażać zarówno drogą pokarmową, jak i oddechową. Trwają badania, które pomogą ustalić, jak doszło do infekcji kotów w Polsce. Szczepionki nie ma, bo problem nie był powszechny. – Tygrysy zainfekowane wirusem A/H5N1 leczono lekiem przeciw grypowym stosowanym u ludzi, inhibitorem neuraminidazy wirusa – mówi prof. Rzymiski. – Od lat jednak zwraca się uwagę, iż pojawienie się wśród kotów domowych wirusa ptasiej grypy stwarza potencjalne ryzyko lepszej jego adaptacji do organizmu ssaków, w tym człowieka.



Czy koty można jakoś uchronić? Warto próbować: lepiej nie wypuszczać ich na zewnątrz, ograniczyć surowe mięso w karmie, uważać na dzikie ptaki (np. na balkonie), odkażać ręce i obuwie po powrocie do domu, bo i tą drogą przenoszą się zarazki. Bardziej zagrożone są zwierzęta wychodzące, wolno żyjące i polujące. Szacuje się, że w Polsce jest 6–7 mln kotów. Kanapowce – choć trudno to dokładnie policzyć – są w mniejszości. Kot, zwłaszcza nawykły do spacerów, może protestować, ale w tym wypadku wyjdzie mu na zdrowie. (AŻ)